DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 8/20 Października 1855 roku. № 278. Jutro S. Urszuli i Tow. MM. Wschód słoń. o god. 6 min. 36. — Zachód o g. 4 m. 52.

Jutro w kościele KK. Karmelitów Bosych na Krakowskiem-Przedmieściu, przypada doroczna uroczystość świętéj Teressy Panny, która obchodzić się będzie w zwykłym porządku odpustowym.

Z Petersburga, 28 Września (10 Października.)

ROZKAZ

DZIENNY DO FLOTY ROSSYJSKIEJ.

Carskie-Sioło. 30go Sierpnia 1855 r.

Długotrwała, ledwie nie bezprzykładna w kronikach wojennych obrona Sebastopola, zwróciła na siebie uwagę nie tylko Rossji, ale i całéj Europy. Postawiła ona prawie od samego początku jégo obrońców na równi z bohaterami, którzy wsławili najwięcéj naszę ojczyznę. W ciągu jedenastu miesięcy załoga Sebastopolska, broniła uporczywie przeciw silnym nieprzyjaciołom, każdy krok ziemi rodzinnéj, miasto otaczającéj, a każde z jéj działań nacechowane było czynami najświetniejszéj waleczności. Czterokrotnie wznawiane straszliwe bombardowanie, którego ogień słusznie piekielnym nazwano, wstrząsało mury naszych warowni, ale nie mogło wstrząsnąć i zmniejszyć ciągłéj gorliwości ich obrońców. Z nieprzepartém męztwem, z poświęceniem się godném wojowników-chrześcjan, razili wrogów lub ginęli, nie myśląc o poddaniu się. Ale jest niepodobieństwo i dla bohaterów; 27go bieżącego miesiąca, po odparciu sześciu zaciętych szturmów, nieprzyjaciel zdołał opanować ważny bastjon Korniłowa, a główno - dowodzący armją Krymską, oszczędzając krew drogocenną swych spółtowarzyszy, która w tém położeniu byłaby już przelewaną bez korzyści, postanowił przejść na Północną stronę miasta, zostawiwszy oblegającemu nieprzyjacielowi jedynie skrwawione zwaliska.

Ubolewając serdecznie nad stratą tylu dzielnych wojowników, którzy ponieśli swe życie na ofiarę Ojczyznie, i korząc się z pobożnością przed wyrokami Najwyższego, któremu nie spodobało się uwieńczyć ich czynów zupełnem powodzeniem, poczytuję za święty dla Siebie obowiązek, oświadczyć, i w tym razie, w Imieniu Mojém i całéj Rossji, najżywszą wdzięczność walecznéj załodze Sebastopolskiéj, za niezmordowane jéj trudy, za krew przelaną przez nią w obronie prawie rok cały trwającéj, wzniesionych przez tęż załogę w ciągu dni niewielu fortyfikacji. Obecnie doświadczeni ci bohaterowie, będąc przedmiotem powszechnego szacunku swych towarzyszów, dadzą bez wątpienia nowe przykłady tych samych cnót wojennych. Razem z nimi i na wzór ich, wszystkie nasze wojska z tąż nieograniczoną wiarą w Opatrzność, z tąż miłością gorącą ku Mnie i naszemu krajowi rodzinnemu, wszędzie i zawsze, będą dzielnie spotykać wrogów, kuszących się na nasze świętości, na honor i całość Ojczyzny, a nazwa Sebastopola, który tylo - licznemi cierpieniami zyskał sobie nieśmiertelną sławę i imiona obrońców jego, pozostaną na wieki w pamięci i sercach wszystkich Rossjan, łącznie z imionami bohaterów, którzy się okryli sławą w bitwach pod Czesmą i Synopą.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

W Imiennym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ukazie Najwyższym, wydanym do rządzącego senatu w dniu 16 Września, za własnoręcznym NAJJAŚNIEJSZEGO PANA podpisem, wyrażono: »Na zasadzie manifestu o wezwaniu powszechnéj milji krajowéj, i ustawy zatwierdzonéj w dniu 29 stycznia r. b. przez błogosławionéj pamięci w Bogu spoczywającego Rodzica Naszego, rozkazujemy: 1) Powołać obecnie Milicją w guberniach Orenburgskiéj i Samarskiéj. 2) Zebranie milicjantów w pomienionych gubernjach rozpocząć z d. 15 Listopada, a ukończyć 15go Grudnia roku bieżącego. 3) W gubernjach Orenburgskiéj i Samarskiéj zebrać milicjantów w liczbie oznaczonéj ustawą o milicji, to jest po 23 ludzi z 1000 dusz rewizyjnych. Rządzący senat nie omieszka wydać celem wykonania niniejszego, należytych rozporządzeń.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Ukaz Najwyższy o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.

(Ciąg dalszy.)

Józefowi Szystowskiemu, b. strażnikowi tabacznemu, rs. 90. Tekli z Delamińskich Dydyńskiéj, wdowie po Piotrze Dydyńskim, strzelcu w leśnictwie Nowa-Alexandrja, rs. 75. P. Michałowi Rzuchowskiemu, b. adjunktowi kontroli skarbowéj przy sądach gubernji Radomskiéj w Kielcach, rs. 375. P. Franciszkowi-Ksaweremu Lanery, b. inspektorowi kontrolującemu fabrykę tabak w Lublinie, r. sr. 765. Karolinie z Krommów Boroday, nowo - zamężnéj Maksymów, wdowie po Romanie Boroday, strażniku konnym w okręgu 1m straży celno-granicznéj, oraz ich córce Annie, rs. 63 kop. 75. Józefie z Wapniarskich 1go ślubu Szatoskiej. 2go Sredzkiéj, wdowie po Stanisławie Sredzkim, strażniku celno-granicznym w okręgu 3m, oraz ich córce Prowidencji-Katarzynie dotkniętéj zupełną niedołężnością umysłu, rs. 25. P. Michałowi Sędzimirowi, b. podleśnemu straży Wydoń w leśnictwie Włocławek gubernji Warszawskiéj, rs. 63. P. Andrzejowi Sikorskiemu, b. assessorowi ekonomicznemu okręgu Stopnickiego przy rządzie gubernialnym Radomskim, rs. 573 kop. 75. Teodowi Jermołajew, b. strażnikowi celno - granicznemu w okręgu 7m, rs. 162. Tadeuszowi Błońskiemu, b. strzelcowi w leśnictwie Gryszkabuda gub. Augustowskiśj, rs. 27. Stanisławowi Olszewskiemu, b. dozorcy rogatkowemu przy komorze celnéj Łosośna, rs. 75 kop. 60.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 20 Września (2 Października) r. b., mianowała księdza Mikołaja Szymkiewicza, administratora kościoła parafialnego we wsi Siemoni gubernji Radomskiéj, proboszczem tegoż kościoła.

— W losowaniu listów zastawnych, które nastąpiło w d. 1 b. m., wyciągnięto z koła do spłacenia: listów zastawnych 2go okresu sztuk 1,369 na sumę złp. 3,078,600; listów zastawnych 3go okresu białych, sztuk 322 na rs. 423,120; żółtych sztuk 400 na rs. 84,000.

— W tych dniach ukończony został druk Kalendarza J. Ungra. Od czasu istnienia tego kalendarza, Publiczność co rok przekonywa się o nieustających staraniach wydawcy, aby usprawiedliwił doznawane względy i na nowe zasłużył. I na ten rok znowu, same nazwiska autorów, którzy przyozdobili swemi pracami ten Kalendarz są rękojmią wewnętrznéj jego wartości. W spisie artykułow spotykamy te nazwiska: B. Alexandrowicza, J. Alexandrowicza, Bartoszewiczów, J. K. Gregorowicza, St. Jachowicza, Kraszewskiego, Mieczyńskiego, Podczaszyńskiego, Rzewuskiego, Sobieszczańskiego, D. Szulca, Wacł. Szymanowskiego, Dr. Tripplina. Wydanie jak zwykle ozdobne i staranne. Po wyjściu Kalendarza na widok publiczny nie zaniedbamy wdać się nieco obszerniéj w szczegóły jego układu; dziś dodamy tylko że nie małą dogodnością jest zamieszczona w nim Taryffa domów m. Warszawy, podług najświeższych spisów ułożona.— Wszelkie zamówienia na ten Kalendarz przyjmują się w drukarni Wydawcy, ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 391.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 13 Października. Królowa oczekiwaną jest w Windsor z powrotem z Balmoral w przyszły wtorek. Jéj Kr. Mość odbędzie najprzód posiedzenie tajnéj rady, dla zdecydowania, czy parlament zostanie zwołany przed Bożem Narodzeniem. Rada ministrów zajmowała się w przeszły poniedziałek tą ważną kwestją. Przypuszczają tu powszechnie, że w grudniu parlament zostanie odroczony i dopiero zgromadzi się po Nowym roku.

W styczniu przyszłego roku odbędzie się pierwszy

COŚ.

POWIASTKA.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— A to i pójdźmy — odrzekł zafrasowany Stasio. Narobiłem sobie najniepotrzebniéj kłopotów, i cały interes! A wiedziałem ja dawno że z tego nic nie będzie; ale taka już głupia ludzka natura: jak się przyczepi do człowieka myśl niewłaściwa, to bij, odpędzaj, zabijaj nie obejdzie i nie odjedzie. Miljon razy powiedziałem sobie żeby zerwać te stosunki, żeby nie iść tam wi céj: — ehe, gdzie tam!? — wytrzymam tydzień jako tako, a w drugim hulaj duszo! i znowu przepadła cała mozolna budowa. Wiesz, nieraz przychodzi mi myśl do głowy dochodzić, po co Pan Bóg stworzył te kobiety? Bez nich, dalekoby nam lepiéj było na świecie: człek by sobie poszedł do bióra, odrobił swoje, zjadł obiad, nie myślał o amorkach i skończyło się. A tu jak pijawka, jak skorpion, jak wąż grzechotnik ściska serce, to to ta miłość. Zamknij oczy — i tu ją widzisz, zatkaj uszy, chciéj usnąć, gdzie tam? — Ciągle stoi przed tobą zgrabna figurka, ładna nóżka, oko cię przenika, oddech pali i zabija... wiesz, zero Tantala męczarnie w porównaniu z tem...

— Ubierajno się marudo jakiś, ubieraj prędko.

— Niech co chce będzie — mówił Stasio nie zważając na to — muszę się dzisiaj stanowczo z Elżbietą rozmówić.

— Najlepiéj zrobisz, najlepiéj.

— Dajno mi pokój z temi dogadywaniami — ofuknął dość opryskliwie zakochany. — Nie wiem doprawdy co ci się dzisiaj stało: a żeń się, a ładna, a szkoda! — czy cię namówili czy co? — Pamiętaj, jeżeli głupstwo zrobię, twoja w tém wina!

— Ależ bój się Boga spieszno się — jeszcze gdzie wyjdą na wizytę...

— Ale zabawisz pułkownika?

— Z pewnością i to przez cały wieczór.

— Bo to widzisz...

— Nic nie widzę... tylko się ubieraj! — I wyjąwszy z szafy potrzebną garderobę, rozłożył ją na krześle, podał mu grzebień, zwierciadełko i tak dalece nalegał, że ten rad nie rad musiał się zastosować do jego woli.

— Powiedz mi ty, mój Stasiu, odezwał się znowu Mukowski — skąd u licha przyszło wam do głowy zrobić tego starego gadułę pułkownikiem? Wszak on nigdy nie służył w wojsku?

— Bo ja wiem; wszyscy go tak nazywają — odpowiedział Stasio, zakładając dewizkę od zegarka.

— Słowo honoru daję — ciągnął daléj Feliks— teraz każden stary z wąsem pod nosem — to pułkownik. Dalibóg, żeby to wszystko zebrać, byłoby jeszcze ze cztery pułki samych pułkowników. Muszę ja go się o to zapytać, bo o ile mi ojciec powiadał, wiem że służył w intenden...

— Ależ daj pokój z pytaniami, jeszcze by się obraził, on tak szczęśliwy ze swego pułkownikostwa. tak uprzejmy, jak go tem mianem tytułować, zaraz da ci lepsze cygaro, a wiesz ma dobre... tylko pamiętaj zabaw go...

— Nie bój się, mam planik, tylko pójdź. I wziąwszy go pod rekę wywiódł z pokoju ku Długiéj ulicy.

Na dworze sciemniać się już poczęło, drobny śnieżek z drobniejszym jeszcze deszczykiem ciął po oczach, Staś się zakrywał jak mógł parasolem chroniąc futrzany kołnierz swego paltota; co kilka kroków stawał, poprawiał kapelusza, otrzepywał chustką popruszone śniegiem mankiety, gdy tymczasem niecierpliwy obywatel, w ogromnych niedźwiedziach dąsał się co chwila, suwając zamaszysto po zbłoconym chodniku.

Nie powiem w którym domu, dość że przy Długiéj ulicy z pewnością i to na pierwszem piętrze od frontu, mieszka ów pułkownik, wdowiec nie młody

raz examin kandydatów do szkoły wojskowéj w Woolwich. Prócz warunków stanu zdrowia, wymaganemi będą od uczniów znajomości elementarne rysunku jeometrycznego i architektonicznego, nauki matematyczne, języki łaciński, grecki, francuski, niemiecki, angielski, tudzież wiadomości z nauk experymentalnych, moralnych i politycznych. *(Ind. Belge)*.

— Czytamy w gazecie *The Press:*

Dla jakiéj przyczyny mamy daléj jeszcze prowadzić wojnę? Dla pochlebienia uczuciu wojskowego honoru, czy dla dania zadość-uczynienia nienawistnym namiętnościom, które wojna wywołała?

Zawarcie pokoju napotkać może bardzo wielkie przeszkody i nie taimy bynajmniéj ich ważności. Mogą one wyniknąć z uczucia dumy narodowéj Rossjan, podnieconego pragnieniem pomszczenia się za poniesione klęski, albo z przesadnych pretensji mocarstw sprzymierzonych, które mogą stać się więcéj wymagającemi w skutku zwycięstwa; daléj z subtelnych kwestji przywilejów i interesów, nierozdzielnych od pozycji nienormalnéj w jakiéj znajduje się państwo ottomańskie i z szczególnego położenia morza Czarnego; nakoniec z lękliwości albo zazdrości mężów stanu. Ale jeśli wojna trwać będzie daléj w skutku jednéj lub kilku z tych przyczyn, będzie to niezatartą plamą dla polityków Europy.

Francja i Anglja nie mają już żadnego powodu prowadzenia daléj wojny. Wdały się one w nią z niechęcią i w celu wyraźnie oznaczonym, to jest bronienia państwa Ottomańskiego. Ten cel został osiągnięty. Okoliczności mogą te mocarstwa zmusić do dalszego prowadzenia wojny, bo nie są w stanie zmusić Rossję do przyjęcia pokoju; ale jeśli te dwa mocarstwa pozostaną wiernemi sprawie którą wzięły za swoję i zasadom jakie same ogłosiły, nie wolno im przeciągać wojny po za warunki potrzebne do zawarcia pokoju.

Niewątpliwie kiedy się utworzyło przymierze anglo-francuskie, nikt nie miał zamiaru zmniejszyć terytorjum Rossji. Jeśli wojna prowadzoną jest w podobnym celu, tedy charakter jéj jest zupełnie zmieniony, system europejski przewrócony i niepodobna przewidzieć do jakich nieszczęść podobna polityka doprowadzićby mogła, albo obliczyć z góry przypuszczalny czas trwania nowéj walki, którąby się rospoczęła w takich warunkach.

— *Press* wzywa rząd aby jak najprędzéj zmienił naczelnego wodza armji angielskiéj w Krymie, zalecając lordowi Panmure do wyboru jenerała Markham albo jenerała Eyre, których nazwiska wymieniane już były po śmierci lorda Raglan.

Globe, organ ministerjalny, broni jenerała Simpson, ale broni go słabo i argumentami czysto ujemnemi. Obok klęski pod Redanem stawia on klęskę w ataku kierowanym przez jenerałów francuskich de Salles i Dulac, nie zważając na to, że zarzuty prasy angielskiéj nie są bynajmniéj wymierzone przeciw oficerom którzy dowodzili w ataku na Redan. Owszem wszyscy głoszą pełne zapału pochwały pułkownikowi Windham, który w całéj téj sprawie dał dowody podziwienia godnéj zimnéj krwi i bohaterstwa.

Mniemają powszechnie w Londynie, że rząd będzie musiał ustąpić jednogłośnym zdaniom publiczności i że jenerał Simpson zostanie poświęcony. Przypuszczalnym jego następcą jest jenerał Markham, znakomity oficer, który świetnie odbył wojnę w Indjach i który, jak zapewniają, został posłany do Krymu właśnie w przewidywaniu potrzeby objęcia naczelnego dowództwa, w razie usunięcia się lub śmierci teraźniejszego wodza. Ale ostatnie wiadomości z Krymu donoszą, że jenerał Markham jest bardzo słaby i może zmuszony będzie złożyć dowództwo drugiéj dywizji, które obecnie piastuje.

— *Morning Chronicle* przedsiębierze w jednym z ostatnich numerów obronę jenerała Simpson, żywo atakowanego przez *Times* i inne dzienniki, za niepowodzenie ataku na Redan. Na te zarzuty organ stronnictwa torysowskiego odpowiada, że celem ataku angielskiego nie było opanowanie téj części fortyfikacji, ale tylko wykonanie dywersji, którąby nie dopuściła Rossjanom skoncentrować się na nowo, dla odzyskania pozycji Małakowa. *(Jour. de St. Pet.)*

F R A N C J A.

Paryż 12 Października. Wczoraj wieczorem był obiad na 70 osób w St. Cloud. Ponieważ Cesarzowa w teraźniejszym stanie zdrowia, nie może się poddawać zbytniemu znużeniu, szczególnie kiedy wieczorem jest przyjmowanie, przeto księżna Matylda czyniła honory. Księżna udała się z Cesarzem do apartamentów księstwa Ichmość, aby ich zaprowadzić do stołu.

Przy stole księżna Brabancji zajmowała miejsce w samym środku naprzeciwko księżnéj Matyldy, przy któréj z prawéj strony siedział książe Brabancji. Obok księżnéj Brabancji siedział po prawéj stronie Cesarz, a po lewéj książe Napoleon.

Wieczorem było nieliczne przyjmowanie. O godzinie wpół do dziesiątéj osoby zaproszone zebrały się i wkrótce przybyła Cesarzowa. Tańczono przy fortepianie. Księstwo Ichmość będąc w żałobie, nie tańczyli. Cesarz tańczył z księżną Matyldą. O godzinie wpół do dwunastéj Cesarstwo i księstwo Ichmość odeszli do swoich apartamentów.

Dziś w niedzielę miano się udać do St. Germain, ale zmieniono program. Księstwo Ichmość byli na wyścigach na polu Marsowem. Jutro rano wycieczka do Vincennes.

— Bellemare, sprawca ostatniego zamachu na życie Cesarza, został ostatecznie uznany za obłąkanego, ale rzecz dziwna, w chwili kiedy *Gazette du Tribunaux* przedstawia Bellemare'a jako fixata, nie mogącego służyć za narzędzie żadnemu stronnictwu, ze sprawozdania jeneralnego adwokata przy sądzie w Angers, w przedmiocie powstania tamtejszych kamieniarzy, zdaje się wyraźnie wypływać, że sprawcy tego zamięszania mieli stosunki z tym samym Bellemare i to niektórzy z nich jeszcze w czasie wspólnego pobytu na Belle Isle.

— Biegli do sądzenia przedmiotów sztuk pięknych mają się zgromadzić jutro, ale ich posiedzenie będzie krótkie. Rosprawy nie mają miéć miejsca, każdy z przysięgłych ma być przygotowany do dania swego głosu.

— Cesarzowa w czasie ostatniego pobytu na wystawie, zakupiła znaczną liczbę przedmiotów; między innemi bardzo piękne meble, a szczególnie biurko do chowania klejnotów, arcydzieło pod względem mechanizmu skrytek i zamków, które wszystkie zamykają się odraz u jednym kluczem. Mebelek ten kosztuje 35 tysięcy fr.

Rozeszła się wczoraj pogłoska, że książe Brabancji zwidzi wystawę sztuk pięknych, ale ta wieść nie sprawdziła się.

— *Patrie* zaprzecza wprost pogłosce jakoby p. Prokesch Osten miał specjalną misję do Cesarza francuskiego.

— Liczą że od 15 maja osób zwidzających wystawę było już 6 miljonów, co daje średnią liczbę na dzień 40,000. *(Independance Belge)*.

G R E C J A.

Ateny 5 Października. Kalergjada skończyła się nareszcie! W dniu 1 października o godzinie 11 przed południem Jego Kr. Mość przyjmował na prywatnem posłuchaniu posłów mocarstw zachodnich, dla usłyszenia od nich oświadczeń gabinetów Londynu i Paryża, w przedmiocie sprawy jenerała Kalergi. Poseł angielski p. Wyse zabrał głos, ale tak się uniósł, że król widział się zmuszonym przypomnić mu, że znajduje się *w obec króla greckiego* i że powinien ograniczyć się na interesie dla którego został wezwany.

Długa mowa pana Wyse miała krótką treść, którą już znamy, to jest, że Król może oddalić pana Kalergi jeśli chce, ale gabinety Paryża i Londynu woleliby żeby go zatrzymał. Prócz tego posłowie zachodni dołączyli uwagi których Król żądał na piśmie, ale ci panowie na to nie mieli upoważnienia. Następnie Król wezwał pana Maurocordato aby porozumiéć się z nim względem tego co się dowiedział ze strony mocarstw zachodnich i względem najstosowniejszego sposobu oddalenia pana Kalergi. Pan Maurocordato wiedział, że bez pana Kalergi nie będzie mógł utrzymać się w urzędzie, ponieważ pozostając dłużej w gabinecie straciłby do reszty zachwiane już i tak zaufanie francuskiego rządu, oświadczył przeto, że prosi Króla o dymisję, na co Król najchętniej zezwolił, i zaraz nazajutrz wezwał senatora Bulgaris, należącego od dawna do stronnictwa francuskiego i z pokrewnionego z rodziną Konduriotis i polecił mu utworzenie nowego gabinetu, który też w wiadomym już składzie niezwłocznie został uformowany i objął swoje obowiązki.

Skład nowego gabinetu dowodnie pokazuje jak bardzo król Otto starał się aby niczem nie dać najmniejszego pozoru podejrzenia rządowi Anglji i Francji, ponieważ wszyscy nowo wybrani ministrowie należą do polityki zachodniej, nie mieli żadnego udziału w zeszło-rocznych powstaniach w Epirze i Tessalji, a przytem powszechnie są szanowani i każdy posiada zdolności w fachu do którego został przeznaczony.

(Neue Preussische Zeitung).

H I S Z P A N J A.

Madryt 8 Października. Stosunki rozwijają się tu w kierunku jaki rozpoczęcie poruszenia nadało. Do stronnictw jakie już istniały, przybyło nowe, pod przywództwem pana Madoz, pod nazwą *Progresistos puros*. Dążnością ich jest uwolnić władze centralne i prowincjalne od żywiołów które oni uważają za »nieczyste.« To naturalnie tyczy się i gabinetu, od którego oni wymagają koniecznie konsekwentnego przeprowadzenia zasad niezgodnych z teraźniejszą formą rządu. Rozprawy w kortezach dotychczas były nic nie

---

z dwiema ładnemi córeczkami, z których starsza Elżbieta uchodzi jeszcze dotąd za piękną warszawiankę.

Wszedłszy na schody, nasi przyjaciele dzwonią do drzwi, i za chwilę otwiera im stary pułkownik, a zobaczywszy pożądanych gości, wyjmuje z ust cygaro, obejmuje ich serdecznie wołając:

— A jakże mi się miewacie moi chłopcy mocium dziu! No i cóż, jakże tam po wczorajszéj hulance?

— Zdrowo! zdrowo! panie pułkowniku — odpowiedział Feliks.

— Jak, jak? — pytał skrzywiwszy się starowina nadstawiając lewe ucho i przyciągając doń za rękę Stanisława.

— Zdrowo! — krzyknął głośniéj tenże — przypomniawszy sobie że pułkownik niedosłyszy.

— No to pójdźcież do pokoju, daléj — no siadajcie moi kochani; a walne mociumdziu chłopaki, słowo daje walne! a coście się wytańczyli to wytańczyli. A cygarka zapalicie, co?

Młodzi ludzie kiwnęli potwierdzająco głową, pułkownik pobiegł żwawo do drugiego pokoju, zaczął tam coś szukać, przewracać, lecz że nie wziął świecy, szło mu to niesporo, bo po chwili krzyknął:

— A bodajże cię rejment kaczek zdeptało! dałem sobie też chleba, dałem!

— Co takiego? co się stało? — zawołali jednocześnie nasi młodzi, i porwawszy świecę pobiegli za nim. Pułkownik nachylony przy fortepianie, klął jeszcze dobitniéj trzymając się oburącz za głowę.

— Czy się przypadkiem pan pułkownik nie uderzył? — krzyknął mu do ucha Stanisław.

— Jeszcze gorzéj mój bracie! ot patrzaj co mi się zrobiło!?

— No i cóż, sygara się wysypały z pudełka — mówił spoglądając na zbierającego je skwapliwie gospodarza.

— Tak niestety mocium dziu! Djabli tam Panie Boże Święty nadali, że ta Elżbietka wszędzie musi mi wleść za skórę. Patrzcie no, moi drodzy, ja sobie tu 36-ciu złotowe cygara rozłożyłem w promień koła na fortepianie, żeby wyschły jak się należy...

— To się ułoży tak samo, odezwał się Feliks.

— Ja wiem że się ułoży — ale one tu powinny leżyć jak kamień choćby rok i sześć niedziel, a ona mi.....

— Niechno się pan pułkownik nie gniewa, ja pomogę — i trzymając w jednéj ręce lichtarz ze świecą, drugą chciał podnosić cygara z podłogi; lecz stary odsunął ją gniewliwie mrucząc:

— Nie przeszkadzaj mocium dziu, ja tu sam pozbieram! wy wszyscy do palenia jak zapisał: łap, cap, prędko, prędko, a tu może się które zepsuć. Wczoraj dopiero kupiłem od Ickowéj świeże pudełko zagranicznych, dałem 36 zł., cygara jak ulał, patrzaj jakie duże, nie prawda?

— Prawda, śliczne cygara, duże... odpowiedzieli oba jednocześnie.

— A wiecie wy téż co ja wam powiem — mówił zbierając resztki — co mi też wczoraj ten, ten... jak on się to nazywa?

— Który? — zapytał głośno Stanisław.

— A kaduk go tam spamięta; ten ospowaty, co to grał ze mną w preferansa...

— Śliwiński.

— Ale nie, Śliwiński poczciwa dusza.

— To pewno Flawer.

— On, on, on. Wystawcie sobie — ciągnął daléj składając cały zapas cygar na fortepianie i z wszelką skrupulatnością układając je w promień koła — wczoraj wziąłem kilka, żeby przecie i przysłużyć się komu, częstuje go jak poczciwego człowieka, a on mocium dziu pyta po ile to na funt? Ja mówię dla czego? on zaś śmiejąc się niby dowcipnie mi odpowiada: „bo takie duże i grube jak świece stearynowe!" Tfu błazen mocium dziu!

(Dalszy ciąg nastąpi).

znaczące, bo wszystkie dotychczasowe projekty praw o policji zdrowia, o zbiegach politycznych, etacie armji na rok następny, o kolonjach rolniczych, o Sierra Morena i t. d., przeszły prawie bez oporu zupełnie tak jak je rząd przedłożył. Stronnictwa jednak uważają się wzajemnie z ostrożną nieufnością, a najzaciętsze walki wybuchną niezawodnie jak tylko szeregi deputowanych skompletują się przez przybycie nowowybranych członków i nieobecnych dotąd przywódców stronnictw. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Nominacja pana Cardero na gubernatora cywilnego Madrytu, została przyjętą z powszechnem zadowoleniem. Wielu progresistów uważają w tej nominacji symptom reakcji na ich korzyść, ale zapominają, że pan Cardero dał już dowody, że jest równie sumiennym liberalistą jak wiernym przyjacielem księcia Witorji. Wszyscy rozsądni ludzie pragną najgoręcej, aby książe Witorji nie myślał o posunięciu rewolucji lipcowej dalej, niżby mu radził nowy gubernator Madrytu. (*Indep. Belge*).

Madryt 13 Października. (Drogą telegraficzną). Dzienniki w smutnych bardzo kolorach kreślą położenie rozmaitych prowincji Hiszpanji w skutku powrotu karlistów.

Posiedzenie dzisiejsze kortezów nie przedstawiało nic interesującego. Większość ministerjalna w Izbie z każdym dniem wzrasta. (*Independ. Belge*).

P R U S S Y.

Berlin 15 Października. Jego Kr. Mość przyjmował dziś w Poczdamie deputację oficerów armji, którzy mieli zaszczyt wręczyć Jego Kr. Mości szpadę honorową jako dar z powodu 50cio-letniej rocznicy wstąpienia Jego Kr. Mości do szeregów armji. Książęta domu królewskiego, wszyscy obecni w Berlinie zagraniczni książęta, tudzież wielkie mnóstwo oficerów wszelkich stopni obecnemi byli przy tej ceremonji.

Uroczystość urodzin Jego Król. Mości obchodzoną była ze zwykłemi uroczystościami. (*N. Pr. Ztg*).

WIADOMOŚCI Z MORZA BAŁTYCKIEGO.

Szczecin 27 Września. (Korespondencja gazety *Nord*). Od ostatniego mego listu z dnia 25 b. m. wielkie zmiany zaszły w położeniu flot anglo-francuskich. Wszystkie okręty wojenne które powróciły z przystani Nargen po wyprawie 9, 10 i 11 sierpnia przeciw fortecy Sweaborga, opuściły tę stację wracając do Francji i Anglji.

Już fregata transportowa francuska *Marne*, naładowana materjałem wojennym i owemi sławnemi racami o których pisaliśmy, puściła się naprzód w dniu 20 b. m. ciągnąc na linie łódź kanonjerską francuską. Następnie dnia 22 cała dywizja bombard i kanonjerek wyruszyła z pod Nargen wracając do Francji, a cała reszta tej lekkiej eskadry zebrana przez aviso *Pelikan* z rozmaitych stacji cieśniny fińskiej gdzie się znajdowała, opuściła także to morze, wracając do portów francuskich.

Na kilka dni przed tem oddaleniem się admirał Dundas udał się osobiscie do Seskar, gdzie stał ze swoją dywizją kontr-admirał Seymour, i miał z nim długą konferencję, w której jak mówiono na flocie, zdecydowane zostało, że floty powrócą do kraju i kampanja druga na morzu Baltyckiém zostanie zakończoną.

Kontr-admirał Penaud nie został zaproszony przez admirała Dundas na tę konferencję, co zdziwiło bardzo oficerów i sztab główny francuski. Podaliśmy w poprzednich korespondencjach powody oziębłości aż nadto wyraźnej która okazała się w Nargen między oficerami i załogami dwóch flot. Jeśli mamy wierzyć temu co tu mówią, rozstanie się ich nie było wcale przyjacielskie i wszyscy żegnali się wzajemnie w sposób dość suchy i zimny, tak dobrze prości majtkowie jak najwyżsi oficerowie.

Mówią także, w Szczecinie że admirał francuski Penaud, którego plan ataku na Rewel został odrzucony przez admirała Dundas i sztab floty angielskiej, wraca do Francji z nienajkorzystniejszą opinją o doświadczeniu a szczególnie waleczności jaką sprzymierzeńcy zakanałowi okazali tak na morzu jak i na lądzie. Mniemają także, że kontr-admirał Penaud potrafi znaleźć jaki środek wyjednania u swego rządu, żeby go nie posłano drugi raz na wyprawę pod naczelnem dowództwem admirała, który podczas całej tegorocznej kampanji odznaczył się ciągłem tylko wahaniem się. Według zdania oficerów francuskich, dowódca angielski nie ma energji i inicjatywy.

Szczecin 29 Września. (Korespondencja gazety *Nord*). *Bulldog* okręt 6cio-działowy z floty admirała Dundas, zawinął wczoraj do portu Gdańska z wyspy Nargen, którą opuścił w dniu 25 b. m. Nie przywiózł on żadnej wiadomości, ale niezmierne paki listów i depeszy dla Anglji i Francji.

Z pomiędzy 36 okrętów wojennych mocarstw sprzymierzonych, które od czasu bombardowania Sweaborga znajdowały się w przystani wyspy Nargen, już tylko pozostało 11 w dniu 25 b. m., a w tymże dniu było ich 8 w Seskar pod rozkazami kontr-admirała Seymour; cała reszta floty sprzymierzonej kolejno opuszczała cieśninę i podczas gdy większa część okrętów linjowych angielskich udała się drogą ku Anglji, inne statki zbiżyły się do brzegów Szwecji.

Nie zdaje się żeby dowódcy okrętów angielskich dopełnili przy odjeździe reguły prostej etykiety pożegnania się ze swemi sprzymierzeńcami i towarzyszami broni francuskiemi; nie było ani zwykłych zaproszeń, ani pożegnalnej uczty na żadnym z okrętów francuskich ani angielskich.

Liczne statki krążące angielskie nie przestają kręcić się w okolicach wyspy Dago, zapuszczają nawet swoje wycieczki aż do wyspy Aland, ale przez cały miesiąc wrzesień nie udało im się schwycić ani jednego statku kupieckiego rossyjskiego, które ich chciwość podciąga pod kontrabandę wojenną. Korzyści jakie Anglicy mieli w początku kampanji z chwytania statków kupieckich, dziś zupełnie ustała, nie udało im się schwycić pod jakimkolwiek pozorem choćby jeden tylko statek neutralny żeglujący po Bałtyku.

Od czasu wyprawy eskadry angielskiej do Libawy, gdzie ona spodziewała się znaleść bogate zdobycze, żaden okręt wojenny sprzymierzonych nie pokazał się przy wejściu na kanał tego miasta. Kupcy w Libawie obawiając się drugiej wizyty Anglików po wzięciu rozebranego statku parowego, o czem było donoszone niedawno, przez ostrożność wysłali swoje towary do Goldnegen i Mitawy w głębi prowincji Kurlandji. Ta okolica, równie jak prowincje Inflant i Estonji, gdzie len szczególnie jest uprawiany, miały w tym roku bardzo obfite zbiory. (*Jour. de St. Pet.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 16 Października. Urzędowa *Oest. Corresp.* otrzymała z Genui telegraficzną depeszę następującej treści: »*Corriere mercantile* donosi obecnie obszerniej z Messyny 5 października. Na wyspie Sycylji tworzą się zbrojne bandy, liczbę ich członków liczono na 1,000 ludzi. Na całej wyspie okazuje się wielkie wzburzenie, obawiać się należy jakiego zamięszania i t. d. (*Neue Preussische Zeitung*).

GAWĘDA LETNIA.

Lato na Litwie. — Natura i ludzie. — Druskieniki i Zelwa.

(D o k o ń c z e n i e).

(Patrz Ner Dziennika 276).

Szulery i odrzutki towarzystwa, samozwańczo zasłaniając się maską demokracji, mszczą się na ochoczéj do tańca arystokracji, zabierając jéj jedyną w Druzkienicach orkiestrę. Na tanecznych zgromadzeniach jak zwykle, żądza górowania, miljon posagu, białe ramię, kokieterja, donżuanerja, naciągana konwersacja, serdeczne westchnienia, wieloznaczące napomknienia, zazdrość, rywalizacja, nareszcie ochota taneczna, stanowią tło dramatycznéj gry towarzystwa balującego.

Publiczne zabawy kończą się przed północą, bo lekarze wzbraniają późnego czuwania. Ale mężczyzni zostają w sali resursowéj, a lubo, jak Bohdan śpiewa: »śmierć się wije u płotu, szukająca kłopotu,« jednakże *rą-tą-tarara*, młodzież i sędziwi parodjują wodę druskienicką szampańskiém! Przebóg! gdybyż choć węgrzynem!

W sierpniu z Druskienik jadą na sławny jarmark do Zelwy. Wręcz odmienny obraz przedstawia Zelwa, Druskienicki elegant w Zelwie; to jak baba w tańcu, jest anomalją jarmarczną, za to zawadjaka jest w swoim żywiole. Zelwa, mieścina brudna, nędzna, niemal o dwóch tylko ulicach; na jednéj z nich osiedli Chrześcjanie, na drugiéj Izraelici. Owoż na chrześcijańskiéj ulicy gwar jarmarczny. Przyjezdni jarmarkowicze z żonami i córkami mięszczą się jak mogą w domkach mieszczan rolników, we dwóch, z kuchenką w sionkach ciasnych, izdebkach z małemi okienkami, bez podłogi, służących razem za bawialnią, jadalnię i sypialnię. Mężczyzni mieszczą się w alkierzykach bez okien, w odrynach a nawet i w stajniach. Jarmark trwa cały miesiąc. Ulica chrześcijańska wre jarmarkiem, pełno tam koni na sprzedaż wyprowadzonych. Wrzawa układa się z klaskania biczów, wykrzyku koniuchów i amatorów, gromkiego śmiechu, tętętu i rżenia koni. Tu wiodą na pokaz rozhukanego rumaka, tam pędzi i rosstrąca głusząca brzękadłami, okazała czwórka, owdzie dwóch harcowników goni z wiatrami do mety. Mężczyzni z fajkami i cygarami, w letnim junackim ubiorze często dziwacznym i nie zawsze przyzwoitym,— gwarzą siedząc na przyzbach mieszkań swoich. Mnóstwo kalek i żebractwa snuje się po ulicach. Sklepy zabudowane w kwadrat, a w kwadracie jeszcze sklepy w kilku linjach równoległych lub prostopadłych ale nie równodzielnych. Ruch handlowy wewnątrz kwadratu. Ciasno tam i gorąco, pyłu i brudu żydowskiego podostatkiem. Towaru tam dostaniesz wszelkiego, od djamentów i nowości literackich aż do funta pieprzu. Ale punktem kulminacyjnym jarmarku jest piątrowy, murowany, z tynku ogołocony i walący się dom *kafenauzem* nazwany. Tam traktjer, bilard, ruletka, teatr. gawędka, umowy i tak nazwana *norka* czyli sklep winny. Przed kafenhauzem stoletni żydowina kalendarze sprzedaje, pijak francuz w jednym trzewiku na nodze po francuzku udatnie o jałmużnę prosi, młody bachur za trzy grosze naśladuje głos klarnetu i psa szczekanie. Wieczorem głuchnie gwar jarmarczny. Familijne grono na dziedzińcu przed domkiem otacza stół z herbatą, kawonem i owocami, szajna-katarynka treluje po ulicach, gdzieś słychać dziwaczne wykrzyki świadczące o doskonałym humorze krzyczącego, a stróże nocni zdala *wardo* wołają. Jarmark z nocą nie usnął, czuwa on w jednym punkcie zwanym *psią górką*. Pod tém nazwaniem słynie budynek o piętrze ze śpiczastym dachem. W nim na dole zwyczajny szynk, a na górze istne saturnalja! Tam *civis* i *servus*, pan z furmanem swoim i lokajem, razem hulają za złotówkę! Całe piętro tworzy jedną okopconą salę, kilku mdłemi szabasówkami oświeconą. W około ścian stoją ławy i stoły a na pokuciu rznie żydowska kapela; w środku tańce—kozak i krakowiak, po kątach dworszczyzna gra w ćwika i przepija do siebie. O reszcie mówi samo nazwanie miejsca, opisywać zaś nie godzi się. Rzecz pocieszna! lubownicy górki, na których na jarmarku nigdy nie zbywa, uroili sobie (co już w tradycję weszło), że kiedyś o téj górce w *Journal des Debats* pisano!! Biada temu kto blisko jéj zamieszkał! Naprożno z boku na bok na łożu swém obracasz się; nieustanne um-pum-pum basetli i dżyn-dżyn bębenków tłuczą ci w uszy. Podkute obcasy tupczą aż się w głowie odzywa, nagły śmiech publiczności tak wstrząśnie, że się zrywasz z pościeli. Gotów jesteś modlić się, aby całą górkę ziemia pochłonęła. Aż gdy zaświtało, doczekałeś się upragnionego zakończenia: ride-ride-ride-bwum! I wszystko ścichło.

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

O moralności dzisiejszéj i emancypacji kobiet. Historja kobiety. Zakład św. Marty w Warszawie.

ODPOWIEDZ NA DAWNO ZAGAJONE PYTANIE.

(C i ą g d a l s z y).

(Patrz Ner Dziennika 276.)

Szczególniéj się tu Francja wystawia, ta galanteryjna Francja, co za Ludwika XIV na swój punkt kulminacyjny się wzniosła. Tam element ceremonjalny i etykietalny opanował nawet panujących, a obyczaje były bez uzdeczek, nic tu w tym przedmiocie nienazwano »zakazane«, a tylko formy zewnętrzne przyzwoitości uważano, miłość zupełnie była wolną, a zepsucie różniło się od zepsucia rzymskiego tylko tém, że mniéj gwałtownie następowało i jako dekoracja było uważane. Kobiety uprzedzały mężczyzn w złych postępkach, werbowały wspólniczki ile tylko się dało, co jest właściwszem zepsutéj kobiecie niż mężczyznie, truciznę grzechu ile możności rozsiewać, jakby jéj przywary w przywarach wielu swe usprawiedliwienie znalazły. Szczęściem zrestaurowała się Francja, bo zepsucie to nie było ogólne, tylko sprawą panów, i można sądzić ze francuskie zaburzenie wywołało zepsucie obyczajów i porządku, które aż na drodze terroryzmu poprawiano. Formy, w których się dziś jeszcze wyższe towarzystwo obraca, ta etykieta, ceremonja, galanterja kobiet, która tylko jest rzeczą dobrego tonu, szybko zmienne mody, często pojęciu piękności przeciwne, datują się od owych galanteryjnych czasów, a serce to szlachetne uczucie, ten wysoki cennik kobiety, musi w pośród dzisiejszego towarzystwa według pewnych zasad i obchodzeń, maskowanych form i widzenia towarzystwa, dziś jeszcze ustępować z placu. Wszystko jest wymuszone i przywłaszczone smakowi i regule, ale nie z prawdziwéj to sympatji jest hołdowanie kobiecie. Z tego kierunku wyrodziła się zasada wspólnych obrad, a chociaż nie doczekała się swéj wolności, jednak się usadowiła, prawidła ceremonji w niezliczonych formach przybrały harakter irytujący, święte, godne i staoowcze zakwaszono.

Tutaj się objaśnić da owa chęć i pociąg naszych kobiet do zwiedzania Francji i Paryża, obeznania się z galanterją, z etykietą zachodu, które głównie stanowią ową emancypację kobiety. Statystyka jednak w samym Paryżu 10,000 rocznie wykazuje urodzonych dzieci nieprawego łoża, chociaż nie liczy się w to niewinnych dusz niemowlęcych, znajdujących w Sekwanie swój grób. Owe zasiadanie na sejmach polskich

kobiet między szlachtą dla formy, intrygi i niejedności. znane dawnych polskich kobiet pytanie. przy rekomendacji »kto wacpana rodzi?« było zarazą Francji. Możnaby przyjąć, że gdyby płeć piękna w duchowych i cielesnych własnościach mężczyznie kiedy wyrównała, postawienie na równi obu biegunów tém prędzéj by nastąpiło, że numeryczny stosunek jest na stronie kobiet. Wtedy mężczyzna ze swéj potęgi wiele by musiał utracić a kobiecie przybyć. To zaś zwało by się naturę w tył cofać, zawsze kobieta będzie słabszą od mężczyzny. znano to dawno i przekazano w przysłowiu: »biada temu domowi, gdzie etc. etc.« Mijając wiele nieszczęść w pożyciu małżeńskiém wyrodzonych z emancypacji kobiet, których tysiącami sypiąc, czasu by zabrakło, możemy cieszyć się, gdy powtarzamy: »rzadki feniks dobra kobieta.« Może nie będzie grzechu, gdy na podziękowanie galanterji francuskiéj przytoczę jedno zdarzenie:

Umierający ojciec zgromadziwszy swe dzieci dorosłe, ostatnie dawał im rady. a przeznaczając każdemu pozostałą część, oświadczył im:

— Dzieci, złe obyczaje w około mocno się szerzą. zwracam waszą na to uwagę, a zarazem oznajmiam. że to złe mnie i was nie minęło; jedno z was jest nie mojém dzieckiem, lecz radzę. abyście ciekawości swéj nie zaspakajali,

Z téj przyczyny dzieci jednozgodnie zrzekły się téj pretensji, aby w zgodzie daléj żyć mogły.

Takich przykładów wiele jest u nas? Miara jak maku na korce. Przeto czwarte przykazanie Boskie obrażając, mniéj do takiego małżeństwa da się zastosować. A jednak w nowszych czasach żądano emancypacji kobiety. z któréj tylko rozwiązłość i upadek obyczajów nastąpić może i musi i wystąpiono z téj przewrotnéj zasady, że kobietę mężczyzna obszedł fortelem, że naturalne prawa i skłonności jéj zapoznał, że przez własną chciwość od najwyższych stosunków z praw ludzkości ją wyłączył, że w ogóle kobiecie nieprawość wyrządził, gdy jéj dom i familją jako jedyną granicę czynu i działania wskazał. Gdy więc kobieta przeciwnym biegunem męża jest rozumowały emancypanki zostaje też jéj stanowisko w socjalnym świecie inne od mężczyzny.

Fizyologja w tym przedmiocie podaje nam następne objaśnienie:

Stefen mówi: »zarządy matki są centralne, męskie periferjalne.« To jego zdanie tak się da objaśnić: Mężczyzna z punktu który w historycznym przestworze świata zajął, wywiera wpływ na ognisko familijne. Kobieta zaś żyje w punkcie familji bezpośrednio i wpływa z niego pośrednio na przestrzeń historyczną. Mężczyzna i kobieta właściwe więc sobie mają stanowisko, jedno na drugie się zamieni, bez wyrządzenia naturze i skłonnościom obojéj płci gwałtu. Jeżeli historyczny badacz upadki kwitnących państw z postawienia na równi kóbiety z mężczyzną w polityce, tak jasno wywiódł, tedy i fizjolog z natury dowiedzie, że kobietę z mężczyzną na równi postawić jest niemożnością, i tylko zgrzeszeniem byłoby przeciwko naturze i ludzkości, za co by się i natura i ludzkość strasznie zemścić musiały. Obrońcy kobiet bieg historycznych rzeczy mało mieli na uwadze, bo po prostu fizjologją i psychologją umiejętnie podeszli, tamby zaś prosty zdrowy rozsądek zaprowadził ich w głębią organizacji kobiecéj, i poznawszy rzecz jużby nie potakiwali i nie wierzyliby pięknym romansom. Piękna mowa i sytuacja romansu nie mogą być sytuacją prawdziwego życia.

Już wspomnieliśmy że płeć kobieca nie jest oddzielnym gatunkiem ale raczéj drugim biegunem człowieka, że wiecznie wskazują jeden południe a drugi północ; jednozgodnie teraz uznamy, że w mężczyznie inna organizacja niż w kobiecie we wszystkich systemach i organach się objawia. Żadnym więc sposobem nie da się jedna płeć wyżéj postawić nad drugą, bo każda w swoim zakresie ma swoje piękne przeznaczenie, które przy pewnych warunkach wydoskonalić może. w ten więc sposób obydwie płcie razem, prawdziwego reprezentują człowieka.

W organizacji kobiecéj naprzód uderza:
Związek z processem natury,
większa siła assymilacji,
siły wegetacyjne i ozywiające,
Formy są wybitniejsze, członki delikatniejsze, system muszkularny i kościsty mniéj rozwikłany, serce i płuca mniejsze: kanał powietrzny węższy, przeto i oddychanie mniejsze, organ mowy słabszy, za to życie krwi silniejsze niż u mężczyzny, inne systema wystające, tak że stan niezdrowia ztąd często ma swe źródła, główniéj zawisłą jest kobieta od tego systemu. Kobieta więcéj jest podległą wpływowi temperatury i zmianie powietrza, jak to wiele perjodycznych okazań dowodzi. Ztąd zawisł często egzaltacyjny stan jéj, szczególne zachcenie, które z głębi jéj systemu wyprowadzić się dają i tem się jedynie tłumaczą przesadzone marzenia, senne mowy, niezwyczajne pobudzenie pojęcia i inne widowiska. Niemniéj kobieta jest czulszą na magnetyzm zwierzęcy. a w swoim somnambulicznym stanie może widziéć żołądkiem, słyszéć palcami, odległe rzeczy przeczuwać, jakto pewna szwajcarka, która wskazała kopalnie węgla i t. p. Zdarzyło się, że pewna dama w New-Hampshire w czasie zorzy północnéj elektryczne iskry z siebie wydzielała i tę własność długi czas napotem utrzymała. — Ztąd wnioskować można z pewnością, że kobieta z składem swéj cielesnéj organizacji więcéj w związku jest z naturą niż mężczyzna, któren od natury więcéj oderwanym i niezawiślejszym się okazuje; jego przeznaczenie jest na zewnątrz. skierowany do czynów. Stan ciężarny, długotrwały wegetacyjny proces, wiążący kobietę do własnéj organizacji, daje jasno poznać że mniéj stanowczo, mniéj do pomysłu i historycznego życia niż mężczyzna zdolną jest. Byłaby straszna niesprawiedliwość, gdyby od kobiety żądano tych samych funkcji, robot, ciężarów co od mężczyzny, nawzajem gdyby żądano od mężczyzny funkcji kobiecych np. opatrywania i karmienia dzieci. gospodarstwa domowego i t. d. Byłoby to poodrywać oba bieguny od właściwego przeznaczenia natury.

Familja jest podstawą państwa, a historja datuje się od czasu powstawania i znaczenia państw.

Zawsze mężczyzna okazuje się więcéj rozkazującym, silniejszym, decydującym, energiczniejszemi formami obdarzony, niż kobieta, więcéj różności w jego fizyognomji, u kobiety za to więcéj okazuje się delikatności, miłości, wegetacyjnego życia. Również różnie obu biegunom przedstawia się ich stan fizyczny. Charakter kobiet okazuje się więcéj umiarkowany, nie tak się rozdziela w indywidualną oświatę jak u mężczyzn; kobieta stosownie do swéj wegetacyjności więcéj okazuje podległości, cierpliwości, posłuszeństwa, żyje więcéj w osobności, często się w siebie samą kryje, co jest skutkiem wstydliwości, bo kobieta jest tajemnicą natury, jéj funkcje cielesne tam się kryją.

Wstyd panienki jest przeto wielką bronią, pod którą się czysta kobieta chętnie ucieka, przeciwnie straconą jest jeżeli téj broni piastować nie umié — mężczyzna zaś za obronę ma punkt honoru, śmiało przed sobą go nosi, jest to punkt wyzywania a nie ucieczki, zaczepny lub zaczepki oczekujący, to samo jest w procesie wegetacyjnym, mężczyzna zawsze zostaje życiodawcą, biegunem pozycyjnym, kobieta zaś negacyjnym, a oba razem wystawiają dramat historyi świata, tragedyą, komedyą i t. d. Mężczyzna więcéj jest refleksyjny, uznający, kobiéta więcéj czulszą, mężczyzna więcéj używa w działaniu, kobiéta w cierpieniu. Najwyższe i najzawikłańsze kombinacje myśli, wspaniałe zebrania, uciąźliwe kalkulacje ducha, filozoficzne konsekwencyjne myślenie, wiadomości, produkcje są mężczyznie właściwe, kobieta najwięcéj może rezultata męzkiego ducha pojąć, ale ich z gruntu nie wyprowadzi, na polu kunsztu w stwarzaniu tonu, poezji, pieśni, tylko owoc zbiera ale go nie rodzi, romanse kobiet są uczuciami serca. Kobieta poważnemu studjowaniu nauki nie poświęci się, w zabawie pragnie się czegoś nauczyć, a figlarnie chce tego używać czego się nauczyła. Za to przewyższa kobieta mężczyznę w pełnym takcie bystrości pojęcia, otaczających ją rzeczy towarzyskich i ogólnych ludzkich stosunków. ale z obejściem historycznych podstaw, a w przeskakującém myśleniu często jest śmielszą. Loika, następstwo konsekwencyjne z przyczyn i skutków pojęcia o skutkowości, zasada użyteczności, są kobiecie obce, kobieta pragnie wszystko według swego uczucia zregulować i sercu swemu zadosyć uczynić, miłosciwa skłonność z któréj się opozycyjne stanowisko wielu modnych kobiet do otaczającéj prawdziwości objaśnia. Kobieta myśl swoją ozdobnie wyraża, ale jéj zbywa zato na energicznym sądzie, posiada zmysł właściwego jasnowidzenia, pewnego daru proroctwa odmówić jéj nie możem, co się objaśnia sympatją jéj cielesnéj organizacji z tajemnem życiem natury.

Niektóre narody ten dar jawnie uznały, co świadczą wyrocznie. Kassandra przepowiedziała upadek Troi, Lenormand upadek Napoleona i t. d., a w czasie obecnym ten pociąg silniéj uczuwać się daje, jest to naturalne kuglarstwo, przez które nawet rozsądnych ludzi w błąd wprowadzić zamierzono. Kobieta ma z natury własność pod opiekę mężczyzny się uciekać i w nim swą podporę znaleść; nawet silne i emancypowane kobiety téj potrzeby zarzucić nie mogą bo zawsze przy różnych emancypowanych stosunkach o swą podporę, o drugi biegun się oparły, starać się o to aby mężczyzni lubili. szanowali i podziwiali, to zawsze jest kobiet najwyższym celem i szczęściem na ziemi. Naturalne słabości kobiet okazują się nam podziwienia godne, mają siłę do wytrwałości w dobrowolnem cierpieniu, nawet choroby, trudy przy pielęgnowaniu chorych i t. d. z większą stanowczością znosi kobieta od mężczyzny. Z natury przeto są kobiety powołane do pielęgnowania innych, są opiekunkami biednych, chorych, bezsilnych i nieszczęśliwych, są najwłaściwszemi pocieszycielkami cierpiącéj ludzkości.

Dziwić nas to nie powinno, że tak wielką liczbę kobiet złego charakteru obecnie natrafiamy, złośliwych, uporczywych, często złości łzy wylewających i na przemian się śmiejących, bo to nie są własności przyrodzone kobiety. tylko emancypowane z zapoznaniem swych fizycznych skłonności. od młodości przewrotnie przywłaszczone winno temu francuskie wychowanie obecnego czasu.

Jeżeli więc chcemy kobietę przez emancypacją postawić na równi z męższyzną, tedy żądamy coś od niéj niezwyczajnego, coś takiego co obywatelskiéj cnocie i stanowi kraju zagraża. Chcemy tylko dogodzić swym chuciom, gdzie wszystko wielkie i wspaniałe z uczuciem gaśnie. Jeżeli chcemy politycznie kobietę postawić z nami na równi, to również z naturalnych przyczyn jest niemożliwem. Mężczyzna wszędzie jest stwórczą i życie okazującą siłą. kobieta tylko pomagać mu może; nie ma zmysłu konstrukcji politycznéj, a choćby miała ją, potrzebuje dla spełnienia jéj mężczyzny, serce kobiece może wprawdzie prawą stronę wynaleźć, ale żeby rostrzygać, nietylko serca, lecz głowy i ramienia męskiego potrzeba. Żądania więc emancypacji są tak śmieszne i chimeryczne, że wystawiając same tylko parodje i dziwactwa, przekonywają że dalszego dowodzenia nawet nie potrzeba.

Natura sama w słabych i delikatnych organach kobiety wskazała że ma szukać pociechy w przymilaniu się ulubionemu mężczyznie, że ma dziecięciu podać wyraz miłości, chorych i cierpiących pocieszać, w towarzystwie rozmowę przyjemną prowadzić, co wszystko wystarcza na placu na którym odprawiają się sceny historji świata. Kiedy kobieta z granic swego przeznaczenia wyświąpi, głos jéj umilknie, gdy się natęży do silnéj mowy. Podanie o amazonkach, które by z łuku strzelać mogły, pierś prawą sobie upalały, może być jako symboliczna rzecz gwałtu uważana.

Inne jest pytanie o kobietach żyjących w zupełnem poddaństwie u ludów dzikich, półdzikich, despotycznych, niechrześćjan, ale ich stan inny być nie może. Wolność kobiety wzrasta z oświatą, brutalskie tu i owdzie obchodzenie się z kobietą, nie jest winą mężczyzn, (co chętnie na sumienie męskie wcisnąć usiłowano) ale winą złego wychowania i zapomnienia swych skłonności. Autorki, które o emancypacji swéj płci piszą, niech pamiętają że wpierw potrzeba niecnoty i wady zwalczyć i wykorzenić, i pamiętać że same tutaj stanowią wyjątki, jako oświecone z pięknem wychowaniem i dla tego w ogólności ich zdaniom wiara przyznaną być nie może.

W obecności kobieta jest stosunkowo w wolnym stanie, w używaniu wszystkich możliwych praw. Jest panią domu i matką familji, wychowanie ludzkiego plemienia po większéj części w jéj ręku spoczywa, a to w latach początkowych, gdzie pojęcie tyle delikatne iż na całe życie zostawia pamiątkę, polacy to znali, jak niesie prosta tradycja »czem skorupka z młodu nawrze, tem ją na starość czuć.« Wysokie to i godne powołanie, mające wpływ i zasadę na publiczne dobro i obyczaje.

Wprawdzie w teraźniejszym czasie przy rozwiązanych zasadach, często cel bywa chybiony, Mąż będąc drugą połową żony, winien być jéj podporą i obroną a nie tyranem i brutalem. *(d. c. n.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Czapski Leonard ob. z Radonic. — *H. Rzym.* Kochanowski Roman ob. z Mieszkowa.— *H. Pols.* Myśliński Dominik ob. z Kobylina.)

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grabiński Stanisław ob. do Łęki. Młocki Kazimierz ob. Staropola. Sufczyńscy Kacper i Juliusz ob. do Łańcuchowa.

TEATR WIELKI. Jutro: Część opery. *Paquita.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Trzy wizyty* (1szy raz). *Pan Stefan. Okrężne.*

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w południe 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 [20] Października 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.